

ROZMOWY Z PANEM KULECZKA

Wojciech Widłak
„Pan Kuleczka. Skrzydła”.
Media Rodzina,
Poznań 2003 r.



Kiedy dwa lata temu do księgarń trafiła pierwsza książeczka z opowiadaniem Wojciecha Widłaka o pewnym panu, który był okrągły jak piłeczka i nosił nawet stosowne nazwisko: Kuleczka, oraz jego trzech podopiecznych: psie Pypciu, kaczkę Katastrofie i musze Bzyk-Bzyk – recenzenci rozpisywali się o niej w samych superlatywach. Już samo pojawienie się w prasie kilku recenzji z książki dla dzieci świadczyło o jej wartości. Teraz poznańska oficyna wydała drugą książeczkę z nowymi opowiadaniem o tej (tak, tak) rodzinie – „Pan Kuleczka. Skrzydła”.

Widłak pisząc „Pana Kuleczkę” stworzył cykl mądrych, przyjaznych, prawdziwych opowieści – dzisiejsze dzieci znajdują w nich swoje emocje, zabawy, realia otaczającego świata. Bohaterów obdarzył silnymi osobowościami, a ich przeżycia i przygody opisał prosto i inteligentnie. Recenzenci podkreślali, że te opowieści to pochwała rodzicielstwa jako ojcostwa. Ich fabuła oparta jest na doświadczeniach codzienności znanych każdemu dziecku: bohaterowie chodzą na spacer i pieką ciasto, lubią rysować i nie lubią sprzątać po skończonej zabawie, grywają w skojarzenia, „Grzybobranie” lub piłkę, przeżywają swoje smutki i kłopoty, a przede wszystkim dużo, zabawnie i ciekawie rozmawiają. O wszystkim – w nowym tomie opowiada np. o tym, że rzeki wpadają do morza i po co, co by było, gdyby wszyscy nie spali, że jedni lubią, a inni nie lubią jeździć windą,

o tym, gdzie można znaleźć skarb i co może nim być, o podróży pociągiem czy lataniu bez skrzydeł... To rozmowy uczące, choć bez cienia dydaktyzmu, naturalne.

Wszyscy bohaterowie „Pana Kuleczki” mają swoje twarze, swoje postaci – narysowane przez Elżbietę Wasiuczyńską. To ilustracje przepiękne, nierozzerwalnie już splecione z tekstami – wizualizujące bohaterów i ich świat na zasadzie wyłączności (jak to się nieraz dzieje w literaturze dziecięcej, a czego najśtywniejszym przykładem są chyba ilustracje Sheparda do „Kubusia Puchatka”). Słowa i obrazy w tym przypadku szczęśliwie wzajemnie się uzupełniają i dodają sobie mocy oraz uroku.

Drugi tom historii o Panu Kuleczce, Pypciu, Katastrofie i Bzyk-Bzyk wyrósł, podobnie jak pierwszy, z cyklu tekstów pisanych przez Wojciecha Widłaka dla miesięcznika „Dziecko”. Utrzymuje wszystkie walory pierwszej książeczki, przynosi nawet dokładnie tyle samo (jedenaście) opowiadań na podobnej ilości stron (czterdziestu kilku). Pies Pypeć i kaczkę Katastrofa mają po lat kilka (z muchą Bzyk-Bzyk trudno to ustalić) i opowiadania Wojciecha Widłaka też przeznaczone są dla dzieci w wieku przedszkolnym. Ale czy aby na pewno? Jako dorosły fan „Pana Kuleczki” czuję np. żal, że po sukcesie pierwszej książki druga nie jest grubsza i nie zawiera więcej opowiadań. Ale może kiedyś zostanie wydana i trzecia? Bo te opowieści mają jeszcze tę cechę, że nigdy ich nie dosyć.

Książka właśnie trafia do księgarń. Kosztuje 19 zł. **ANDRZEJ NIZIOŁEK**